Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 223. Czwartek, 8 Października 1925 r. Rok I

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr. Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

Nasza wczorajsza wiadomość o proponowanej nam pożyczce 100 miljonów dolarów sprawdza się!

Rotschildowie chcą wzamian za to położyć rękę na Banku Polskim.

Monopol spirytusowy ma być dodatkiem do tranzakcji.

Z Warszawy telefonuje nasz korespondent:

Wczoraj podaliśmy wiadomość, że pomiędzy pewnem konsorcjum zagranicznem a Ministerstwem Skarbu toczą się rokowania w sprawie uzyskania pożyczki zagranicznej w kwocie 100 miljonów dolarów za wydzierżawienie monopolu spirytusowego.

W sprawie tej udało się nam uzyskać bliższe informacje, w myśl których rokowania te toczą się z wiedeńską **grupą Rotschildów**, zastępującą równocześnie także i **angielską grupę tej rodziny bankierów świata.** Rokowania toczą się rzeczywiście na tej podstawie, iż grupie ma być wydzierżawiony monopol spirytusowy za pewnym rocznym czynszem, a wzamian za tę koncesję ma grupa Rotschildów **pożyczyć państwu polskiemu kwotę 100 miljonów dolarów**, która to kwota ma być zdeponowana w Banku Polskim i służyć jako podkład i pokrycie dla dalszej emisji banknotów, jednak wyłącznie — **wedle zastrzeżenia kredytodawców — na potrzeby kredytowe życia gospodarczego w kraju**, a nie na pokrycie ewentualnych deficytów w budżecie państwowym. **Celem kontroli nad sposobem użycia udzielonej przez wspomniane konsorcjum pożyczki ma wejść z jego ramienia jeden delegat z szerokiemi pełnomocnictwami do Rady i Zarządu Banku Polskiego.**

W jakiej formie rząd ma przekazać uzyskaną z powyższej pożyczki kwotę do Banku Polskiego, t. j. czy tylko w formie depozytu czy też w formie objęcia ewent. nowej emisji akcyj tego Banku, **nie można jeszcze narazie stwierdzić.**

Dotychczasowe informacje wskazują na to, że wspomniane konsorcjum za warunek udzielenia kredytów stawiać będzie **utrzymanie pełnej niezależności Banku Polskiego od rządu** i użycie ich w całości na ożywienie zamierającego z braku środków obiegowych i kredytu życia gospodarczego w kraju.

Toczące się między rządem a wspomnianem konsorcjum rokowania **postąpiły już bardzo daleko, a nawet podobno spisane już zostały tymczasowe punktacje.** Należałoby życzyć sobie, by rząd, **oceniając należycie sytuację gospodarczą państwa** w razie ostatecznego uzyskania tej pożyczki potrafił zabezpieczyć nas równocześnie od niewoli finansawej.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Belgja	26 84
Londyn	28.98
Nowy-York	5,96
Paryż	27,43
Praga	17,74
Szwajcarja	115,41
Włochy	24,02

Druga przedg. warszawska.

Dolar	6,85

Tendencja utrzymana z odcieniem słabszym.

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	85,50
Złoty	86,50
Dolar	5,21
Przekaz dolarowy na Warszawę	6,00

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,10; 6,08. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,06 6,07. Sprzedawały po 6,10 6,08.

Tendencja słaba. Podaż duża.

—::—

Na plaży.

Stara panna: — Gdy byłam młodą wypadał mi na każdy palec jeden mężczyzna.

Jeden z panów: — To dziwne, że pani obu rączkami ani jednego nie zdołała pochwycić na męża.

Wojna dziennikarzy z dyplomatami w Locarno.

Kopję paktu sprzedawano po kawiarniach po 250 dolarów.

Locarno, 8. 10. — Obecność 250 dziennikarzy w tak małej mieścinie, jak Locarno, wywołała bardzo przykre skutki, a wśród dyplomatów duże zdenerwowanie.

Każdy dyplomata jest dosłownie wszędzie śledzony i pilnowany przez dziennikarzy i fotografów.

Fatk „wykradzenia" projektu paktu reńskiego, który został opublikowany przez pisma holenderskie i rzymski dziennik „Epoca" wywołał wśród delegacji konsternację.

O godz. 2 w pocy obudzono Brianda i zakomunikowano mu, że dziennikarze mają tekst projektu paktu. Obudzony Briand wykrzyknął:

— To oni (Niemcy) to zrobili. Im to na rękę.

Szczegółowe badania wykazały, że projekt paktu ukazał się w kawiarniach w kilku egzemplarzach. Onegdaj proponowano w kawiarniach nabycie kopji paktu za 250 dolarów.

W kołach dziennikarskich twierdzą, że pierwszym dziennikarzem, w którego rękach znalazł się pakt, był holender Van Reeb, zameldowany w hotelu jako dyplomata.

Niemcy twierdzą, że projekt paktu dostarczyli **Włochom polscy dziennikarze.**

Po kilkudniowych doświadczeniach postanowili ministrowie odbywać wszystkie poufne konferencje w hotelach, strzeżonych przez detektywów, względnie w miejscowościach poza Locarno.

—:-:—

Dynamit i pyroksylina

w podziemiach b. kościoła św. Trójcy w Wilnie.

Nowe przygotowania wywrotowe pod kierownictwem posła.

Wilno, 8. 10. — Sensacją dnia dzisiejszego jest wykrycie większych ilości **materjałów wybuchowych**, które jakieś tajemnicze ręce ukryły w lochach murów pobazyljańskich pod byłym kościołem św. Trójcy.

Materjały te wykryte zostały tylko dzięki przypadkowi, trafiła na nie pewna kobieta zamieszkała w obrębie murów pobazyljańskich, poszukując jakiegoś odpowiedniego miejsca na zimowe schronienie dla kartofli.

Tajemniczem odkryciem kobiety zainteresowała się niezwłocznie policja wileńska i stwierdziła, że w lochach znajduje się parę skrzyń, a w nich ukryty dynamit i pyroksylina.

Ilość materjału, ukrytego w lochach w zupełności wystarczała, aby z łatwością wysadzić w powietrze całą dzielnicę miasta.

Z zachowaniem należnych ostrożności materjały wybuchowe zostały przez władze wywiezione z lochów do miejsca bardziej odpowiedniego.

Dla zorjentowania się w sytuacji nadmienić wypadnie, że w budynkach pobazyljańskich mieści się ośrodek ruchu białoruskiego w Wilnie oraz gimnazjum białoruskie.

Jako ciekawy szczegół w tej tajemniczej sprawie wymieniane jest przybycie do nielegalnej „prochowni", **zaraz po jej wykryciu posła białoruskiego Rak — Michajłowskiego**, stąd osławionego, że pochodzi on z wioski **najbardziej zbolszewizowanej z całego powiatu wilejskiego.** Zwraca również uwagę fakt, że dyrektor gimnazjum białoruskiego **wyjechał dziś nagle do Warszawy.**

Śledztwo trwa.

—o—

BURZE ŚNIEŻNE NA BAŁTYKU.

Leningrad, 8. 10. — Wielkie burze na Bałtyku uniemożliwiają nawigację. Okręty handlowe kryją się w najbliższych portach.

—o—

O jawność tranzakcyj.

Nadszedł znowu moment, w którym rząd dla zdobycia potrzebnej do uruchomienia zamierającego życia gospodarczego gotówki musi przystąpić do wydzierżawienia dalszej części naszego majątku narodowego w postaci monopolu spirytusowego, tytuniowego i solnego. Wkraczamy niestety, zmuszeni sytuacją, na drogę którą szła przedwojenna Turcja, — chory człowiek Europy — gdzie wszystkie źródła dochodów publicznych przeszły w obce ręce i zbiedniałe społeczeństwo było wydane na łup zagranicznego kapitału.

Uzyskiwanie pożyczek, zwłaszcza na ciężkich warunkach, nie jest rzeczą trudną, póki są objekty do dawania w zastaw; oddawanie jednak będzie o wiele trudniejsze, jeżeli warunki, na których tranzakcje zostaną zawarte, nie będą przewidywały przyszłych trudności, w jakich państwo znaleźć się może. Musimy sobie zdać sprawę z tego, że obecne ciężkie położenie ekonomiczne jest, podobnie jak i wojna, sprawą przejściową; wydzierżawienie zaś naszych głównych źródeł dochodu oddaje nas w ręce obcych na stałe. Jest bowiem faktem stwierdzonym historycznie, że państwa, które raz wkraczają na śliską drogę pożyczania u obcych wzamian za oddawanie im rozmaitych uprawnień monopolowych, nigdy nie mogą się potem zdobyć na otrząśnięcie z siebie jarzma, dobrowolnie nałożonego.

Twierdzimy stanowczo jeszcze dzisiaj że gdyby nasze społeczeństwo było więcej jednolite, wytrwałe i zdolne do poświęceń na ołtarzu ogółu, wyprzedaż Polski, jaka się obecnie dokonywa, nie byłaby potrzebna. Ale trudno, natury ludzkiej nie można odrazu zmienić; uczynić to może tylko twarda i długa szkoła życia, czego przykładem jest Wielkopolska. Musimy się liczyć z warunkami rzeczywistemi, a nie pobożnemi życzeniami. Dlatego też trzeba się zgodzić z tem, że bez podstawnie atakowany za winy samego społeczeństwa, premjer Grabski, musiał się zdecydować na operację natychmiastową, która dopiero z czasem okaże się bolesną.

Wydzierżawienie monopolów państwowych jest faktem przesądzonym; należałoby tylko żądać jednej rzeczy, a mianowicie, aby warunki, na jakich ta wyprzedaż majątku narodowego będzie dokonana, były podane do wiadomości publicznej w pełnym tekście przed ich podpisaniem. Jest bowiem faktem, że wydzierżawienie monopolu zapałczanego oddało społeczeństwo, a nawet państwo w zupełną zależność od zagranicznych kapitalistów i to za sumę 5 miljonów dolarów, które w obecnym chaosie finansowym i gospodarczym dawno się rozpłynęły.

Społeczeństwo ma też prawo domagać się, aby przy zawieraniu tranzakcyj uwzględniano raczej kapitały amerykańskie, aniżeli europejskie, albowiem te ostatnie poza żądaniami natury ekonomicznej kryją zawsze apetyty polityczne, które wkońcu mogą wyjść tylko Niemcom na korzyść.

Przykład Gdyni, której budowę powierzono konsorcjum francuskiemu, bez odpowiednich środków pieniężnych, co się jednak okazało dopiero po podpisaniu umowy, jest ostrzeżeniem, abyśmy po raz drugi nie wpadli w sidła międzynarodowych aferzystów.

W Warszawie chodzą już słuchy, że austrjacko-czeskie konsorcjum, które reflektuje na monopol spirytusowy, nie posiada samo kapitałów, a dopiero po udzieleniu mu przez rząd opcji, zacznie się starać o uzyskanie kredytu u kapitalistów światowych. Gdyby te pogłoski były prawdą, świadczyłyby one tylko o tem, że żądanie jawności pertraktacyj ze strony społeczeństwa jest zupełnie uzasadnione.

N.

—:—:—:—:—

Zgon Breitbarta

w sanatorjum berlińskiem na zakażenie krwi.

Berlin, 8. 10. — Dziś po południu w jednem z sanatorjów berlińskich zmarł w wieku lat 36, dobrze znany Warszawie z ostatnich występów w cyrku Zygmunt Breitbart. Powodem śmierci było zakażenie krwi.

—:—:—:—:—

W kołowrocie wyprzedaży.

Na tytoń jest więcej kandydatów, aniżeli na inne monopole.

O wydzierżawieniu monopolu spirytusowego zabiega spółka wiedeńska o czem już podaliśmy w innem miejscu.

Natomiast apetyt na **monopol tytuniowy mają Holendrzy.** W ich imieniu pertraktuje niejaki p. Gordon, bawiący obecnie w Warszawie i przedstawiciel firmy Lazar Fere.

W obecnym stanie pertraktacyj chodzi o to, **ile wydzierżawiający mogą zapłacić za koncesję** i jaka suma w formie akcyzy może być wydana rządowi, ponieważ rząd zamierza ją wstawić do budżetu do działu dochodów z monopoli państwowych. Co do tych ostatnich projektów między rządem a firmami traktującemi o wydzierżawienie monopolu tytuniowego narazie do porozumienia nie doszło.

Premjer Grabski przyjął wczoraj na specjalnej audjencji delegata towarzystwa tytuniowego francuskiego p. Guerrin, oraz prezesa angielskiego towarzystwa Standard Tabac Corporation p. Cahaye w sprawach, związanych z ewent. wydzierżawieniem monopolu tytuniowego. Szczegóły tych pertraktacyj są narazie trzymane w ścisłej tajemnicy.

Widać jednak z tego, **że rząd co do wydzierżawienia monopolu tytuniowego nie powziął definitywnej decyzji,** a prowadził konferencję z poszczególnymi przedstawicielami, żeby wybadać, jaka oferta dla Polski jest najkorzystniejsza.

—:—:—

Także Amerykanie zabiegają o dzierżawę polskiego monopolu tytoniowego.

Rząd domaga się 100 miljonów dolarów zaliczki.

W kołach politycznych słychać, iż rokowania rządu z konsorcjum amerykańskiem zapowiadają się pomyślnie. Zakończenie pertraktacyj oczekiwane jest w ciągu tygodnia.

Słychać, że dążeniem rządu jest uzyskanie od konsorcjum amerykańskiego poważnej zaliczki w sumie 100 miljonów dolarów. Suma ta ma być częściowo oddana Bankowi Polskiemu dla powiększenia obiegu pieniężnego, częściowo zaś ma być użyta na kredyty inwestycyjne i przemysłowe.

Do Warszawy przybyli przedstawiciele amerykańskich firm „Standard Tabacs Corporation" i „Compagnie Generalle de Tabac" dla zbadania warunków, na jakich dwa te towarzystwa mogłyby wspólnie wydzierżawić od skarbu państwa polskiego monopol tytuniowy.

Premjer Grabski przyjął wczoraj przedstawicieli tych dwóch towarzystw którzy przedłożyli swe propozycje co do dzierżawy monopolu tytuniowego.

—:o:—

W marokańskich rowach strzeleckich.

Z góry prażą nieubłaganie promienie słoneczne z naprzeciwka czyha kula Riffena.

O nienaruszalność granic wschodnich.

Paryż, 8. 10. — „Liberte" donosi z Locarno:

P. Briand pragnie zapewnić taką redakcję wschodnich układów rozjemczych **by Niemcy raz na zawsze zrzekły się zamiaru zmiany swych granic wschodnich drogą gwałtu.** Osiągnięcie tego celu okupiłaby Francja nawet znacznemi ustępstwami na Zachodzie, jako to zmianą charakteru garnizonów, strzegących lewego brzegu Renu i form zarządu Zagłębia Saary. W tym wypadku p. Stresemann mógłby spokojnie wracać do Berlina nie potrzebując się obawiać ataków ze strony niemieckich nacjonalistów.

—o—

Żydzi odmawiają rządowi zaufania,

ponieważ każe im płacić podatki narówni z resztą obywateli.

Koło żydowskie zakończyło obszerną rozprawę, którą prowadziło dnia 30 września, 1, 6 i 7 października jednomyślnem przyjęciem następującej rezolucji:

Koło Żydowskie stwierdza, że rząd wbrew swym zapewnieniom, nietylko nie spełnił słusznych postulatów żydowskich, ale nawet dopuścił do nowych zarządzeń sprzecznych z Konstytucją, a dotkliwie krzywdzących ludność żydowską. — W szczególności pod pozorem autonomji uniwersyteckiej wbrew przepisom Konstytucji i ustawom o szkołach akademickich rząd wprowadził ograniczenia procentowe dla studentów żydów, przez co pogwałcił zasadę równości obywatelskiej żydów w państwie. Rząd obecny, kontynuując swą politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności żydowskiej, niszczy swym systemem gospodarczym i podatkowym całe społeczeństwo żydowskie.— W tych warunkach Koło Żydowskie odmawia rządowi zaufania.

—o—

O czem myśli prasa polska?

„Warszawianka" zarzuca premjerowi, że do projektów ustaw, mających na celu opanowanie obecnego przesilenia nie włączył projektu noweli, przewidującej zwiększenie wydajności pracy.

Jeżeli kraj weźmie na swe barki ciężar kosztownej pożyczki zagranicznej, ton ie na to, aby wstrzykiwać ustawicznie bezradny przemysł. Na to nas nie stać! Kraj musi mieć pewność, że te pieniądze, włożone w życie gospodarcze, dadzą istotnie towar na wywóz, wytrzymując współzawodnictwo. A to jest możliwe tylko przy potanieniu u nas wytwórczości, czyli przy zwiększeniu wydajności pracy.

Na zbytki kraj kosztownej pożyczki zagranicznej zaciągać nie może, a zbytkiem będzie wszystko, jeżeli praca się nie wzmoże, wytwórczość nie potanieje, współzawodnictwo się nie umożliwi, towar nie pójdzie zagranicę, bilans handlowy i płatniczy nie osiągnie równowagi, złoty się nie wzmocni i ustali.

Pożyczka zagraniczna, z zasilaniem przemysłu, a bez zwiększenia wydajności pracy dałaby wyniki opłakane i możnaby powiedzieć o takiej naprawie:

— Nawet nie: Maciek zrobił, Maciek zjadł, ale: Maciek pożyczył, Maciek zjadł.

Naczelnem hasłem zamierzonych ustaw musi być wytrzymanie współzawodnictwa przez wydajniejszą pracę, jako jedyne istotne źródło dobrobytu.

—x—

Ten sam problem porusza także „Gazeta Poranna Warszawska":

Naczelnym celem naszych usiłowań musi być dziś zwiększenie i potanienie produkcji. Tylko wzmożona produkcja może poprawić nasz bilans płatniczy, oraz pozwolić na ściągnięcie podatków, potrzebnych na pokrycie wydatków państwowych. Dlatego zadaniom głównym — powiększaniu wytwórczości rolnej i przemysłowej musimy dziś w Polsce poświęcić wszystko inne. Jednostki, klasy, stronnictwa itd. wszyscy musimy ponieść ofiary na rzecz dobra ogólnego. Wysiłek twórczy społeczeństwa wzbudzi do nas zaufanie nazewnątrz i pozwoli na uzyskanie kapitałów potrzebnych na rozwinięcie produkcji. Jeżeli będziemy wywozili swe wytwory zagranicę, jeśli będziemy brać za nie ceny konkurencyjne na rynkach międzynarodowych, to poprawi się nasz bilans handlowy i płatniczy, wzmocni się pieniądz polski, a kapitały będą napływały do kraju. — Jeśli dzięki wzmożeniu się produkcji powiększy się dochód społeczny, to przez to samo zwiększy się zdolność podatkowa społeczeństwa i wydatki państwowe z łatwością będą mogły być pokryte.

Pomyślny stan gospodarczy kraju i silne finanse zaś są największym atutem w polityce zagranicznej. Nie doprowadzi do celu ani najlepszy program polityczny, ani najzręczniejsza dyplomacja, jeśli nie będą poparte siłą wewnętrzną państwa.

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin, 8. 10. — Dnia 7 b. m. delegacja niemiecka do rokowań handlowych z Polską otrzymała od delegacji polskiej część materjałów, dotyczących nowych zarządzeń rządu polskiego w dziedzinie polityki handlowej. W rozmowie, jaka wywiązała się przy tej okazji, zostało ustalone, że po wręczeniu przez delegację polską w najbliższym czasie dalszych zapowiedzianych materjałów, ustalona będzie podstawa do posunięcia naprzód obecnych **rokowań o konwencję handlową.**

—:—:—:—:—

Niemcy potrzebują paktu.

Stresemann nie spodziewa się skutecznej pomocy ze strony Rosji.

Jak wynika z artykułów wstępnych paryskiego „Le Temps", **Francja doskonale orjentuje się w polityce niemieckiej. Niemcy** — pisze „Temps" — **potrzebują paktu,** albowiem dla wielu racyj zmuszone są zmodyfikować orjentację swojej ogólnej polityki. Jeśli Niemcy nie uległy do tychczas naciskowi wywieranemu na nie przez Rosję sowiecką, aby nie dopuścić je do wstąpienia do Ligi Narodów i związania się z mocarstwami zachodniemi, to tylko dlatego, że ważyły one za i przeciw korzyści i straty, aż do ostatecznego powzięcia decyzji, która teraz już zapadła

W Berlinie — wywodzi dalej „Temps" — doskonale zrozumiano, co oznacza zbliżenie rosyjsko-polskie — i jeżeli p. Stresemann zdecydował się w lutym r. b. zaofiarować pakt zachodni, to uczynił tak dlatego, że już od pewnego czasu wiedział, **iż Niemcy nie mogą spodziewać się żadnej skutecznej pomocy ze strony Rosji sowieckiej i że Rosja ani nie chce, ani nie jest w stanie prowadzić wojny z Polską.**

Z powyższego wysnuwa „Temps" wniosek, że rozpowszechnianie przez Berlin sensacyjnych wieści, **jakoby Cziczerin zaofiarował Niemcom nawet sojusz wojskowy,** obejmujący także Polskę i Włochy, jest tylko „bluffem", przeznaczonym do wprowadzenia w błąd opinji publicznej. Niemcy chcą w ten sposób **zastraszyć sprzymierzonych,** dając im do zrozumienia, że jeżeli nie uwzględni się żądań niemieckich, to Niemcy zwrócą się w inną stronę, **gdzie przyjęte będą rzekomo z otwartemi ramionami.**

Takie właśnie rozumienie polityki niemieckiej przyczyni się niewątpliwie do tego, że Francja na konferencji w Locarno **nie straci swej busoli i nie da zepchnąć na manowce — swej jasnej i celowej, a zgodnej z interesem państwowym linji politycznej.** Nie dopuści do tego tem więcej, że Francja zdaje sobie sprawę, iż — jak to pisze „Temps" — **cała przyszłość Europy będzie ustalona na konferencji w Locarno.**

Poseł śląski Wiechuła

w czasie plebiscytu stał na żołdzie niemieckim

Z Katowic donoszą:

Socjalistyczna „Gazeta Robotnicza" zamieściła sensacyjne oświadczenie posła Biniszkiewicza, przewodniczącego PPS. o wykluczeniu z partji posła Wiechuły za to, że brał w czasie plebiscytu pieniądze od Niemców, co mu udowodniono.

Wiechuła i niejaki Borys prowadzą skandaliczną politykę separatystyczną na Górnym Śląsku łącznie z osławionym Kustoszem. Poseł Biniszkiewicz zarzuca tak że Borysowi nadużycia natury finansowej

Nie rejestracja poborow.,

lecz zgłaszanie zmian adresów

Jak się dowiadujemy ze źródeł urzędowych przy Placu Wolności nr. 1 odbywa się nie rejestracja poborowych i oficerów rezerwy, lecz tylko zgłaszanie zmiany adresu.

Natłok interesantów jest zupełnie zbyteczny, ponieważ do zgłaszania zmiany adresu pod groźbą grzywny i aresztu obowiązani są tylko ci, którzy po dniu 1 października r. b. zmienili lub zmienią mieszkanie lub zwolnieni zostaną ze służby wojskowej. Wszyscy ci muszą się zgłaszać z doniesieniem o zmianie adresu w ciągu 8 dni od jej uskutecznienia. Ci zaś z rezerwistów i pospolitego ruszenia którzy zmienili mieszkanie przed 1 października r. b. mają się zgłosić do Magistratu któregokolwiek dnia i do tych sankcje karne stosowane nie będą.

—:—:—

Poprawa wdzięków kobiecych ryzykiem.

5000 funtów odszkodowania za stracony uśmiech.

Jak donoszą z Nowego Jorku, w parlamencie stanu Pensylwanja posłanka miss Helena Grimes wniosła projekt ustawy, mający chronić kobiety przed udręczeniami, zadawanemi im przez różnych szarlatanów pod pozorem, że poprawią oni im ich wdzięki. Według wspomnianego projektu ustawy, kara grozić będzie tym, którzy prowadzić będą tego rodzaju przedsiębiorstwa bez zezwolenia władz, lub zechcą w nim pracować.

Władzą, udzielającą w takich razach zezwoleń, będzie **komitet, składający się z lekarza, dwóch fryzjerów i dwóch specjalistów skórnych.** Komitet ten badać będzie kwalifikacje odnośnych petentów.

Na poparcie tego projektu ustawy przytoczono cały szereg wypadków, w których kobiety, szukające poprawy swych wdzięków, padły ofiarami. Tak np. niedawno trybunał nowojorski przyznał pewnej damie **5 tysięcy funtów szterlingów odszkodowania ze bezpowrotnie stracony uśmiech.** Dama ta poddała się operacji nosa, *celem upiększenia twarzy* i wskutek tej operacji twarz jej zupełnie pozbawiona została wyrazu i ***nie zdolna jest do uśmiechu.***

Podobnie nieszczęśliwy był wynik całego szeregu operacyj, mających na celu usunięcie zmarszczek.

Żona pewnego znanego kupca kalifornijskiego zmarła na wiosnę r. b. w jednym z zakładów upiększających w Los Angelos, poddawszy się operacji usunięcia zwierzchniej warstwy skóry.

Projektodawczyni powołała się między innemi na starą ustawę pensylwańską, na mocy której **unieważniane są małżeństwa w takich wypadkach, jeśli żona uwikłała w sieci małżeńskie swego męża przez używanie pudrów, szminki i t. p.**

— Cóżeś Józefie taki przybity?
— U mnie w domu była burza.
— A widzę, widzę. Nawet z gradem bo masz prawy policzek trochę opuchnięty.

Oszustwo czekowe we Lwowie.

Jeden z urzędników Banku Dyskontowego sfałszował czek na 9.000 dolarów.

Ze Lwowa donoszą:

Tutejsza filja warszawskiego Banku Dyskontowego o mało co nie padła ofiarą oszustwa czekowego na 9.000 dolarów.

Bankowi temu przedłożono czek dolarowy na tę sumę, płatną w Nowym Jorku. Centrala warszawska odniosła się drogą kablową do Nowego Jorku z zapytaniem, czy firma ta posiada pokrycie na taką kwotę, na co odpowiedziano oddziałowi twierdząco.

Gdy przyszło do wypłaty czeku, kasjer spostrzegł niedokładność w pieczątce i zwrócił się wobec tego do dyrekcji, która odniosła się do policji.

Za wiedzą dyrekcji banku dokonano w nocy rewizji w biurkach urzędników Banku Dyskontowego. W jednej z szuflad znaleziono odciski pieczątek.

Wezwany nazajutrz do dyrekcji urzędnik tego banku przyznał się do winy i wydał swoich wspólników. W czasie przesłuchiwania popadł w silne zdenerwowanie i dostał wybuchu krwi, tak, że musiano odwieźć go do mieszkania, gdzie jest inwigilowany przez policję. Wspólników, woźnych banku, Kazimierza Kubasiewicza i Józefa Mykiczka aresztowano.

Możliwość eksportu do Rosji.

„Ekonomiczeskaja Żiźń" z dnia 1 b. m. donosi, że wskutek utrudnionego i niewystarczającego przywozu manufaktury, skór gotowych, wyrobów metalowych i t. p. do Rosji, oczekiwać należy zamknięcia w najbliższym czasie 15—20% firm hurtowych i hurtowo-detalicznych w Moskwie, o ile import wymienionych towarów do Rosji nie zostanie ułatwiony. Przemawia to za koniecznością jaknajszybszego uregulowania stosunków handlowych polsko-sowieckich, gdyż wówczas przemysł nasz korzystając ze starych tradycyj handlowych z Rosją i znajomości rynku tamtejszego, mógłby pokrywać całkowicie zapotrzebowanie handlu sowieckiego w wielu dziedzinach. W związku z tem A. W. wydaje w dniach najbliższych specjalny dodatek, poświęcony handlowi z Rosją.

—:—:—:—:—

RESTAURACJA „SAVOY" ŁÓDŹ, TRAUGUTTA 6. TELEFON 3-39.
DZIŚ PREMJERA! ZUPEŁNA ZMIANA PROGRAMU!
RADEN w najaktualniejszych szlagierach. Miranda i Gavar świetny duet taneczny.
Gutta WESSALÓWNA znakomita wodewilistka. W. Zenita tańce charakterystyczne.
N. Lemańska tańce modernistyczne
Początek programu punktualnie o godzinie o 11 wieczór.

PIERRE BILOTEY.

ROZTARGNIENIE.

Obudziwszy się Jacek Monestier ziewnął pięć czy sześć razy nie z senności, lecz z nudów.

Trzy dni temu przyjechał do St. Hermice, małej mieściny normandzkiej, w której niezbyt zasobne rodziny spędzają lato. Jacek uciekł z Paryża po burzliwych przejściach. Zdobył się wreszcie na odwagę porzucenia Matyldy, przyjaciółki niewiernej i dokuczliwej.

Oswobodzony Jacek zastanawia się nad sposobem przepędzenia przedpołudnia.

— A możeby — mówi nagle, przesuwając ręką po włosach — kazać się ostrzyc na początek?

Schodzi po schodach hotelu, spotyka pokojówkę i zapytuje ją:

— Czy w Saint Hermice jest fryzjer?

— Oczywiście, proszę pana! Mieszka na końcu miasteczka. Tam każdy wskaże.

Jacek, rozmyślając w dalszym ciągu o niegodnej Matyldzie, kroczy ulicą. Wszedł do sklepu z papierosami, aby zasięgnąć informacji. Panienka, siedząca za ladą, odpowiada:

— Fryzjer! O! właśnie idzie!

Pokazuje otyłego młodzieńca, który idzie środkiem ulicy z głową zadartą i zawiniątkiem pod pachą. Jacek wychodzi ze sklepu i zatrzymuje go.

Otóż od początku świata nie spotkali się chyba ze sobą dwaj ludzie równie roztargnieni. Rozpoczyna się djalog:

— Czy może mnie pan ostrzyc?

— Naturalnie. Zaraz.

— Dobrze, to chodźmy.

— Chodźmy.

Nie mówiąc ani słowa więcej, ruszają. Każdy z nich sądzi, że drugi go prowadzi. Jacek wyobraża sobie, że fryzjer zdąża do swojego zakładu. Fryzjer zaś, który nie ma sklepu, tylko pracuje u klientów, jest przekonany, że „Paryżanin" wiedzie go do swego mieszkania. Nagle Alfred, którego razi słońce, przechodzi na drugą stronę ulicy, poprostu poto, by znaleźć się w cieniu. Nie potrzeba niczego więcej dla uzupełnienia omyłki. Jacek przypuszcza, że dom naprzeciwko mieści w sobie mieszkanie fryzjera i staje pod bramą: Alfred myśli, że Jacek mieszka tutaj, więc szepcze uprzejmie:

— Pan będzie łaskaw iść naprzód.

Wchodzą razem najpierw w korytarz, potem do pokoju, w którym panuje niewypowiedziany nieład. Przy niezasłanem łóżku, z którego kołdra zwiesza się aż na podłogę, koszula nocna, porzucona na dywanie, obok pantofli i jasnych pończoch. Suknie kobiece piętrzą się na wszystkich krzesłach. Jacek na ten widok oskarża małżonkę fryzjera o zbyt wielkie zaniedbywanie porządków domowych.

Siada przed toaletą.

Alfred z całym spokojem rozkłada na marmurze swoje nożyczki, grzebienie i zabiera się do roboty.

Włosy Jacka Monastier małemi kępkami fruwają w powietrzu i opadają dokoła niego na posadzkę.

Alfred nie traci czasu; zadanie jego jest już w połowie wykonane.

W tej chwili poza plecami ich obu rozlega się okrzyk.

Odwracają się zdumieni. Okrzyk ten wydała kobieta w stroju kąpielowym. Stoi ona na progu rozgniewana, z ramionami rozłożonemi. Jest mocno zaskoczona, znajdując w swoim pokoju, przed swoją toaletą osobnika, którego nie zna, a który spokojnie daje sobie strzyc włosy.

— Cóż to znowu za maniery?! To niesłychane! Nie wiem nawet, jak nazwać pańskie zuchwalstwo!

Więc to nie pański zakład? — pyta Jacek fryzjera.

— Ależ nie, proszę pana! Sądziłem że pan tu mieszka...

I nieznajoma zrozumiała. Uspokaja się, a nawet uśmiecha. Intruz wygląda sympatycznie. Samotna kobieta także nudzi się mocno w Saint-Hermice. Wobec niekończących się przeprosin Jacka, wyrzuca go milutko za drzwi, mówiąc:

— Nie, panie, nie przyjmuje pańskich przeprosin. Złoży mi je pan za chwilę, gdy fryzjer skończy swoje dzieło. Wówczas będę już ubrana...

W taki to sposób — całkowicie przypadkowy — Jacek nawiązał znajomość z uroczą, jasnowłosą wdówką, która zostanie jego żoną.

—:—:—:—:—

Jak w romansie filmowym...

Dzieje światowej awanturnicy.

W tych dniach zmarła w jednym ze szpitali miasta San Francisco pewna trzydziestoletnia kobieta, której życie było jak by wyjętem z jakiegoś sensacyjnego romansu filmowego.

Betty Carlyle, tak brzmiało nazwisko owej awanturnicy, była podobno córką nielegalną pewnego bogacza, który oddał ją na wychowanie do jednego z pierwszorzędnych pensjonatów. Niesforna Betty, która nie znała swego ojca, uciekła pewnej nocy z pensjonatu i dostała się do San Francisco, gdzie zarabiała na życie sprzedając dzienniki. Niezwykła jej piękność zwróciła uwagę pewnego zamożnego mieszkańca tego miasta. Zajął się nią i umieścił w jednym z teatrzyków jako tancerkę. Tam poznał ją bardzo bogaty przemysłowiec, Montgomery, zakochał się w niej i uczynił swą żoną.

Dobre pożycie małżeńskie między 17-letnią Betty a jej o wiele starszym mężem trwało niedługo. Zakochała się bowiem w młodziutkim studencie, nazwiskiem Warner i była tak nieostrożną, że mąż dowiedział się o występnych jej stosunkach z tym kochankiem. Montgomery otruty, a podejrzenie policji padło na Betty, że ona dokonała tej zbrodni. Już miała zostać aresztowaną, gdy Warner odebrał sobie życie, zostawiwszy list, że to on otruł męża Betty.

Betty przeniosła się do Nowego Jorku.

Wkrótce jednak, prowadząc nieprawdopodobnie hulaszcze życie, roztrwoniła majątek mężowski, tak, że znalazła się na bruku.

Wtedy powróciła do swej karjery pierwotnej, jako tancerka. Zdobyła ona nietylko publiczność, ale i dyrektora pewnego „music-hall'u", który się z nią ożenił. Przekonawszy się atoli, że Betty go zdradza, wniósł skargę rozwodową już po 2-ch miesiącach.

Betty nie czekając końca procesu rozwodowego, czmychnęła z powrotem do Ameryki, gdzie wysła zamąż za niejakiego Wildrova, którego bardzo prędko zrujnowała doszczętnie. Nie mogąc przenieść utraty majątku, Wildrov wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Nie bawiąc się opłakiwaniem Wildrova, wyszła Betty znów zamąż za bogatego kupca, Jakfisa. Ten zmarł w kilka miesięcy po ślubie, jak powszechnie mówiono skutkiem otrucia.

Nie przeszkodziło to jednak wdowie podjąć ogromnej sumy, na jaką był Jurfis ubezpieczony. Ale, gdy właśnie rozpoczęto przeciw niej dochodzenie z powodu, że otruć miała męża, zachorowała na tyfus i zmarła w szpitalu.

Tak więc zabrała ze sobą do grobu tajemnicę śmierci swego ostatniego męża, umierając sama w sile wieku, jakby dla efektownego zakończenia romansu.

Chęć zabawy czy leczenia?

Dancingi londyńskie nęcą nawet na odległość.

„Daily Mail" donosi o nadzwyczajnej podróży, którą odbyli w przeciągu miesiąca dwaj oficerowie angielscy, pokąsani przez wściekłego psa z Calabaru w północnej Nigerji do Londynu w celu poddania się kuracji. Kolega, który towarzyszył pokąsanym oficerom w tej długiej i uciążliwej podróży, opowiadał korespondentowi „Daily Mail", że początkowo oficerowie mieli się leczyć w instytucie Pasteura w Paryżu, ale zmienili zamiar i przybyli do Londynu.

Od pokąsania przez wściekłego psa minął miesiąc, oficerowie zaś dotychczas się nie wściekli.

Wydarzenie to przypomina nam opowiadanie generała wojsk polskich J., który za czasów swej służby rosyjskiej w armji w Mandżurji miał następujący wypadek:

Jako dowódcy oddziału, udającemu się do Kobde jeszcze przed wojną japońską, zameldowano mu, że jeden z żołnierzy został pokąsany przez wściekłego psa. Najbliższy punkt, w którym znajdował się instytut pasteurowski, był Tamsk, odległy z górą o 2 tysiące wiorst. Lekarz zadecydował, że pokąsany wścieknie się przed przybyciem do Tomska. Namyślano się, co zrobić z pacjentem, który tymczasem wściekł się i umarł. Po kilku dniach znów zameldowano dowódcy, że kilku żołnierzy zostało pokąsanych przez wściekłego psa. Wówczas postanowił on pomimo wszystko odesłać ich do Tomska. Od tego dnia prawie codziennie meldowano mu o nowych wypadkach pokąsania przez wściekłe psy. Prawie wszyscy pokąsani żołnierze mieli rany na rękach. Wzbudziło to pewne podejrzenie u dowódcy oddziału, wówczas pułkownika J., który zarządził surowe śledztwo. Wykazało ono, że rolę „wściekłego psa" odgrywał najłagodniejszy piesek, ulubieniec pułkowy Sirko, którego żołnierze niemiłosiernie drażnili, aby go zmusić do ugryzienia i to najczęściej w rękę.

— Dobrze — zakończył generał J. — żem się w porę spostrzegł, bo wkrótce większa część mego oddziału wyjechałaby na kurację do Tomska, skąd już niedaleko było do domu.

Czy czasem oficerowie angielscy, podróżujący 6 tysięcy kilometrów z Afryki do Londynu, wprost nie zatęsknili za dancingami londyńskiemi...

Krateczki sądowe.

Życie — jak gra w karty.

Uczył się w szkole Tomaszowskiej a osiadł w więzieniu łódzkiem.

W życiu bywa rozmaicie... Niektórym powodzi się wprost znakomicie. — Tych właśnie nazywamy wybrańcami losu.

Ludzie tacy nie licząc się w jutrem, trwonią pieniądze na byle co.

Większość jednak ludzi ogranicza się w wydatkach do minimum, odmawiając sobie często najniezbędniejszych rzeczy.

Do tych ostatnich właśnie należał dzisiejszy bohater krateczek.

Jest to młody, bo zaledwie 19-letni Kazimierz Olszewski, stały mieszkaniec Tomaszowa, gdzie też spędził swe młodzieńcze lata.

Po otrzymaniu 4-klasowego wykształcenia Kazik wyjechał w świat za chlebem.

Pierwszym w tej marszrucie został zaszczycony jego osobą nasz gród kominowy.

Przybysz zamieszkał w domu znajomych przy ulicy Pańskiej 93, pracował zaś w jednej z większych firm w charakterze praktykanta.

Początkowo Kazik zadowolony z dobrej stosunkowo płacy, oszczędzał pieniądze, jak tylko mógł.

Lecz przyszły złe czasy. Poznał się z kilkoma młodymi ludźmi, którzy pragnęli niedoświadczonego młodzieńca wprowadzić w lepsze „sfery".

Zgodził się na to.

I od tego dnia postać młodzieńca uległa kompletnej zmianie.

Po skończonej pracy nasz Kazik, elegant w każdym calu, w najmodniejszym garniturze, „lakach" udawał się na kawalerskie polowanka. Pieniądze płynęły, aż wkońcu zabrakło ich zupełnie. Skromna pensyjka praktykanta biurowego nie wystarczała na drobne wydatki.

Biedny Kazik, nie mogąc zmienić hulaszczego trybu życia, postanowił kraść. — Lecz już przy pierwszych krokach wpadł.

Zwichnął karjerę przez drobnostkę, w postaci... skarpetek szaro-bronzowych w czarne paski.

Przygotowując się do balu czy też rautu, Olszewski wszedł do sklepu galanteryjnego Franciszka Nuca przy ulicy Nawrot 11, gdzie zażądał skarpetek.

W czasie kupna jednej pary, druga zupełnie przypadkowo znalazła się w kieszeni Kazika.

Tę niewinną manipulację praktykanta spostrzegł właściciel sklepu, przytrzymał więc amatora bezpłatnego kupna i oddał w ręce policji.

Stało się! — rzekł sobie w duchu młodzieniec, nie przypuszczając, że go spotka surowa kara.

Stało się! — rzekł również sędzia pokoju II okręgu pan Tum, który po dowiedzeniu podsądnemu winy skazał Kazimierza Olszewskiego na zapłacenie opłat sądowych w wysokości 5 złotych i... na jeden miesiąc więzienia. (hal).

Rozhukane konie

najechały na gromadkę dzieci.

Z Karsina (pow. Chojnicki) donoszą:

Wydarzył się tu straszny wypadek Otóż wskutek dotychczas niestwierdzonych przyczyn spłoszyły się konie niejakiego Lęgowskiego, zaprzężone do wozu, na którym siedział 12-letni synek Wacław L. i popędziły w szalonym biegu drogą wioski, na której zwyczajem wiejskim bawiła się gromadka dzieci, którą konie formalnie stratowały. Skutki były okropne. Dwie dziewczynki poniosły śmierć na miejscu, ciała ich wydobyto jako bezkształtną krwawą masę. Jedna z ofiar nazywa się Helena Narlochówna, druga była córką ubogiej wdowy. Innych dwoje dzieci walczy ze śmiercią.

Również beznadziejnie poraniony jest syn właściciela koni. Dalej odniósł znaczne rany jadący rowerem na drodze mężczyzna. Na miejsce wypadku udała się tego samego dnia komisja sądowo-lekarska z Czerska.

Rozrywki kolonistów pod biegunem.

Nawet lodowata Grenlandja ma swoich kolonistów, którzy podczas krótkiego lata używają wywczasów nad otwartem morzem.

Kto wyszedł na tem najlepiej?

Złodzieje czy rodzice?

Złodzieje londyńscy pewnego pięknego wieczoru skradli auto samotnie stojące przed jedną z will w eleganckiej dzielnicy Londynu.

Kradzież udała się w zupełności, lecz jakież było zdumienie niefortunnych rzezimieszków, gdy sprowadziwszy auto w bezpieczne miejsce, znaleźli w jego wnętrzu snem anielskim uśpione dwuletnie bobo.

Co było robić z tym niepożądanym łupem. Auto można przemalować i sprzedać korzystnie, lecz dziecko nietylko się nie przemaluje... ale kto je zechce kupić.

W tej opresji bandyci postanowili zrezygnować tak z auta, jak i z dziecka i cichaczem odwieźli je na miejsce, z którego zabrali.

Zapominalscy rodzice w tym wypadku zamiast ponieść karę, dobrze wyszli na swojem niezwykłem zaiste roztargnieniu.

Dzień w Łodzi.

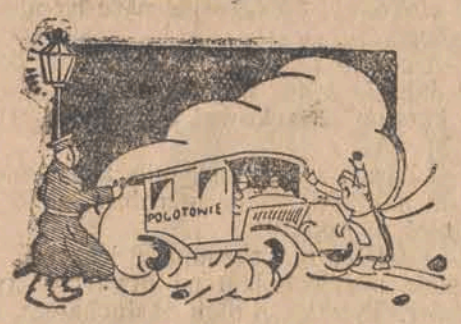

Zagęgały przestraszone gęsi...

(n) Moszkowi Frydmanowi, zamieszkałemu przy ul. Aleksandryjskiej 5, skradziono ubiegłej nocy z pasiarni, mieszczącej się na polu Hauslera (Doły) 29 gęsi, przedstawiających wartość 400 złotych.

Dochodzenie prowadzi powiadomiony o dokonanej kradzieży I komisarjat P. P.

Zima za pasem — potrzebny więc kożuch.

(n) Helenie Kaczmarek, mieszkance osady Burzynin, powiatu Sieradzkiego, skradziono w dniu onegdajszym z wozu stojącego na Wodnym Rynku, kożuch i burkę, łącznej wartości kilkuset złotych.

Powiadomiony o dokonanej kradzieży VIII komisarjat P. P. zajął się odszukaniem „zapobiegliwego" złodzieja.

—o—

Amator piwa okocimskiego.

(w) Przedstawiciel browaru „Okocim" mieszczącego się przy ul. Zachodniej 2, zameldował w odnośnym komisarjacie P. P. o kradzieży kilkudziesięciu butelek piwa z samochodu, stojącego przy ul. Marysińskiej.

O dokonanie kradzieży podejrzany jest Eugenjusz Tybuchowski, zam. przy ulicy Nowo-Sikawskiej 5.

Dochodzenie w toku.

—x—

Gąska pod wozem.

(x) W dniu wczorajszym przy ulicy Gdańskiej pod koła przejeżdżającego wozu wpadł 7-letni Majer Gąska, zamieszkały przy ul. Pańskiej nr. 11.

Gąsce, który odniósł lekkie obrażenia ciała, udzielił pomocy zawezwany lekarz pogotowia, pozostawiając malca na miejscu w stanie zadawalającym.

Woźnicę, Józefa Walenckiego, zamieszkałego przy ul. Ogrodowej 72, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—(!)—

Debiut nowozaangażowanej służącej.

Pan Juljan ma naprawdę pecha!

(n) Trudzą się ludziska często, chcąc natrafić na uczciwą i dobrą służbę. Trudził się Juljan Cembrowski, zamieszkały przy ul. Zgierskiej 96 nad wyborem służącej, którejby mógł w zupełności zaufać.

Trudna to była sprawa.

Przez mieszkanie pana C. przewinął się cały szereg kandydatek na wakujące „stanowisko", ale wszystkie odchodziły z kwitkiem.

Jedna z nich kradła, druga była zbyt wymagalną i t. d., koniec końcem pan C. pozostał bez służącej.

Ciężka sytuacja!

I znów rozpoczęły się poszukiwania, tym razem jednak uwieńczone lepszym skutkiem.

Po kilku dniach pan C. został panem służącej, jak marzenie. Była ładną, pracowitą, a co najgłówniejsze — uczciwą, tak się przynajmniej mogło zdawać.

Mimo to przyjęta była na próbę, z której się wywiązała... jak każda z jej poprzedniczek.

Uśpiwszy czujność chlebodawcy, skradła kilkaset złotych i zbiegła.

Trudne będzie odszukanie sprytnej służącej, bowiem nieznane jest jej nazwisko.

Powiadomiony o kradzieży I komisarjat P. P. wszczął poszukiwania.

Psy, którym się lepiej powodzi, niż wielu ludziom.

Amerykańska miljonerka kołysze swego rasowego pieska do snu w małym hamaku

POLICJANT — OBYWATEL.

Byliśmy świadkami zdarzenia bardzo dodatnio świadczącego o wyszkoleniu niższych funkcjonarjuszów Policji Państwowej.

Posterunkowy V komisarjatu, opatrzony nr. 901, schwytał na ulicy chłopca-łobuza, którego za niestosowne w miejscu publicznem zachowanie się zamiast do komisarjatu, przyprowadził, po odpowiedniej naganie, do ojca, dozorcy Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. Emilji Szczanieckiej, zamieszkałego przy ulicy Pomorskiej 16, ażeby go po rodzicielsku ukarał.

Impetyczny ojciec, zamiast zastosować karę, nawet cielesną w innej formie, zaczął bić syna po głowie, co wywołało ponowną bardzo energiczną naganę posterunkowego, skierowaną tym razem nie do chłopca, lecz do ojca z zaznaczeniem, że jest złym wychowawcą, gdyż w ten sposób karać dzieci nie należy.

Fakt ten podajemy do wiadomości publicznej, jako wymowny dowód należytego pojmowania obowiązków policjanta, tak doniosłych w zbiorowem życiu naszem, a tak trudnych w wykonaniu. r.

—o—

Ożenił się z córką własnej żony.

Z Kępna donoszą:

Mieszkańcy wsi Marcinki byli niedawno świadkami niezwykłego ślubu. — Otóż gospodarz Otton Smolny, ewang., ożenił się przed kilkunastu laty z niezamężną Bureszówną, która miała nieślubne dziecko płci żeńskiej. W roku 1918 żona mu umarła. Smolny postanowił pojąć za żonę córkę swej zmarłej żony, czego też dokonał, stając z nią w kilka lat po śmierci żony na ślubnym kobiercu. W Urzędzie Stanu Cywilnego musiał wdowiec złożyć poprzednio oświadczenie, że narzeczona nie jest jego własną córką. Ślub ten wywołał wśród ludności zrozumiałą sensację.

Z nadscenki „Savoy".

Niesłabnącem powodzeniem cieszy się to miłe miejsce rozrywkowe. Publiczność zupełnie przekonana do lokalu z prawdziwą przyjemnością spędza czas na oglądaniu numerów artystycznych popisujących się na małej estradzie.

Najbardziej i najszczerzej oklaskiwany jest Reden, (kto go nie zna w Łodzi) ten niestrudzony „wytwórca" prawdziwego humoru. Jak z rogu obfitości sypią się żarty i cięta satyra, a publiczność wpatrzona w swego ulubieńca, bawi się znakomicie.

Również i duet taneczny Miranda i Gavar ekscentrycznemi ewolucjami zbiera obfite żniwo aplauzów.

Z reszty zespołu wyróżnia się śliczna Holenderka w interpretacji p. W. Zenity.

—:—:—

50-letni starzec pod kołami rozpędzonego parowozu.

Z pod lokomotywy wydobyto trupa.

Ze Skierniewic donoszą:

Pastwa, właściciel herbaciarni w Skierniewicach, w celu przespacerowania się nad plantem kolejowym, wyszedł za miasto.

W pewnym momencie zauważył pędzący parowóz. Uprzytomnił sobie przykrości tego życia... Tarapaty pieniężne wzrosły do rozmiarów olbrzymich... Troska o byt codzienny żony, dzieci i swój własny opanowała zmęczonego przeszło pięćdziesięcioletniemi trudami zdenerwowanego p. Józefa.

Gdy parowóz znalazł się tuż przed nim, Pastwa rzucił się pod maszynę.

W jednej chwili przednie koła parowozu zmiażdżyły obydwie nogi nieszczęśliwemu przy samym tułowiu.

Po upływie pół godziny Pastwa, nie odzyskawszy przytomności, rozstał się z tym światem.

Zwłoki przewieziono do kostnicy szpitalnej w Skierniewicach.

Proces o nadużycia poborowe w Rawie Ruskiej.

Ze Lwowa donoszą:

Wczoraj odbyła się przed Okręgowym Sądem Wojskowym rozprawa przeciwko dowódcy P. K. U. w Rawie ruskiej pułkownikowi Kazimierzowi Zapalskiemu i lekarzowi wojskowemu, przydzielonemu do komisji poborowej w Rawei ruskiej, kapitanowi Juljuszowi Reklińskiemu.

Akt oskarżenia przeciwko obydwom oparł się na rezultatach specjalnej komisji wysłanej przez D. O. K. do Rawy ruskiej na skutek pogłosek, krążących od dłuższego czasu, że za pieniądze można w P. K. U. w Rawie ruskiej uzyskać zwolnienie z czynnej służby wojskowej. Komisja ta ustaliła, że pułkownik Zapalski „pożyczał pieniądze" od rodzin osób zainteresowanych i był w pewnem porozumieniu z lekarzem kpt. Reklińskim.

Trybunał po przeprowadzonej rozprawie skazał pułkownika Zapalskiego na 1 miesiąc aresztu domowego za zaniedbanie obowiązków służbowych. Lekarz kpt. Rekliński został uwolniony od oskarżenia.

RONIL NYLG. 69

Dlaczego?

List ten brzmiał następująco:

„Kochana Siostrzenico!

Muszę ci podać nowinę, która jest dla mnie bardzo radosną i sądzę, że także ciebie ucieszy.

Lady Etelryda Montfitchet uczyniła mi ten zaszczyt, że przyjęła moje oświadczyny, zaś jej ojciec, książę Glastonbury, był tak uprzejmy, że dał mi swoją szczerą zgodę na to małżeństwo. Wesele odbędzie się, skoro tylko przygotowania będą ukończone. Spodziewam się, że przyjedziesz do Londynu razem z Tristramem jeszcze przed piątkiem, aby mi towarzyszyć na uroczysty obiad do księcia: tam też będziesz mogła złożyć życzenia mojej narzeczonej, która o tobie mówi zawsze z wielką sympatją.

Twój oddany wuj

Francis Markruře.

Tristram przeczytał ten list ze zdumieniem. Tak był zawsze zajęty swemi sprawami, że nie spostrzegł zupełnie romansu, który się rozwinął prawie w jego obecności. Po krótkiej przerwie odezwał się:

— Spodziewam się, że będą szczęśliwi Etelryda jest taką sympatyczną i oddaną istotą!

Powiedzenie to dotknęło Zarę, zrozumiała bowiem że Tristram chciał podkreślić różnicę między nią a swoją kuzynką.

— Mój wuj niczego nie przedsiębierze zanim nie wyliczy, że się to uda bez przeszkód, — rzekła z goryczą, — nieraz jednak są wyjątki, że gra mu się nie uda, — dodała z wyraźną aluzją do siebie i Tristrama.

Tristram nie zrozumiał jednak, do czego zmierzało jej powiedzenie. W rzeczywistości jednak zarówno on, jak i Zara byli tylko pionkami w grze Markruta. Nagle przyszło mu na myśl, że najlepiej byłoby się wypytać, poco właściwie ona wyszła za niego zamąż? Jeżeli to nie było uczynione ani dla jego osoby, ani też dla jego stanowiska, — co mogło ją skłonić do tego kroku?

Po chwili, gdy służba wyszła, aby podać kawę, rzekł do niej:

— Powiedziałaś mi w poniedziałek, że nie wiedziałaś, dlaczego ja się z tobą ożeniłem. Czy mogę ciebie spytać, dlaczego ty wyszłaś za mnie zamąż?

Ścisnęła palce, aż trzasnęły w stawach Jego słowa przypomniały jej małego biednego braciszka, o którym nie mogła mówić, związana słowem, które dała swemu wujowi. Nie łamała zaś nigdy danego słowa.

Z wyrazem głębokiego bólu w swych oczach i powstrzymywanem łkaniem w głosie, odparła:

— Wierz mi, że miałam ważny powód ale niestety nie mogę ci go jeszcze teraz zdradzić.

W tym momencie weszła znowu służba i Tristram musiał przerwać dalsze wypytywanie.

Jaka to mogła być zagadka? Podejrzliwość podnieciła ponownie jego ciekawość. Mimo, że rozum dyktował mu przypuszczenie o kochanku, jednak serce kazało mu wątpić w takie tłumaczenie tajemnicy. Wyglądała zbyt niewinna i szczera, aby bez żadnej wątpliwości przyjąć takie podejrzenie jako pewnik.

Służba jeszcze nie skończyła podawania kawy, gdy Zara podniosła się i usprawiedliwiwszy się koniecznością napisania listu do wuja, opuściła jadalnię. Uczyniła to naturalnie po to, aby uniknąć dalszych pytań Tristrama.

Tristram pozostał sam ze swemi myślami. Sytuacja stawała się dla niego coraz bardziej zawikłaną i nie widział z niej wyjścia. Gdyby teraz poszedł do niej i zażądał wyjaśnień, otrzymałby może z jej ust potwierdzenie swoich niesamowitych podejrzeń. W takim razie wszystko byłoby już skończone i nie mogliby nawet jutro przyjąć zapowiedzianych odwiedzin okolicznego obywatelstwa. Nie miał prawa swego nieskazitelnego nazwiska pokrywać plamą hańby, coby się niechybnie stało, gdyby ich wzajemny stosunek i jej przeszłość stały się żerem plotek. Poddając się swej nagłej namiętnej miłości do obcej zupełnie kobiety, której wcale nie znał, musiał przyjąć na siebie wszystkie konsekwencje tego kroku. Nazwisko nie mogło być splamione. „Noblesse oblige" było hasłem, którem się zawsze kierował w swoich postępkach. Nie,—nie mógł wywoływać wilka z lasu. Postanowił zaczekać do piątku wieczora i po obiedzie u księcia ostatecznie wyjaśnić wszystkie wątpliwości oraz wyciągnąć z tego konieczne konsekwencje. Do tego czasu wszystko musiało pozostać w zawieszeniu.

D. c. n.

—o—

Na zielonej murawie spotkają się najpoważniejsi

sędziowie piłkarscy Łodzi i Krakowa.

Zobaczą, jak w praktyce wyglądają błędy sportowe.

I w sporcie humor jest potrzebny, dowodzą tego mecze w piłkę nożną urządzane przez artystów z prasą, bywalców jednej cukierni z bywalcami drugiej, sędziów jednego okręgu z sędziami drugiego okręgu i t. d.

Zawody sędziów piłkarskich mają jednak najwięcej trafić wszystkim do przekonania.

W niedzielę będziemy mieli możność przekonać się, jak rozumieją praktycznie przepisy piłki nożnej nasi sędziowie.

Zobaczymy, czy będą wrażliwi na różne faule w tym stopniu, jak nasi piłkarze, czy potrafią się również targować ze sędzią, prowadzącym zawody i wreszcie, czy wykażą umiejętność kopania piłki podług najświeższych przepisów?

Z łódzkich sędziów wystąpią nasze sławy, jak: Marczewski, Hanke, Sztencel, b. kap. związkowy Krachulec, prezes kol. sędziów, Konopka prezes ŁKS, Salomonowicz i inni.

Krakowscy sędziowie przygotowują się z zapałem do tych zawodów. Wśród nich ujrzymy sympatycznego i znanego Łodzi sędziego p. dr. Lustgartena, dr. Rzasę, Molknera, Szneidra i inne mniej znane, lecz poważne figury.

Ze względu na udział znanych osobistości, zawody niedzielne zapowiadają się ciekawie.

Ł. K. S. — Turyści.

Swietna próba juniorów.

Dwa dotychczasowe spotkania tych klubów przyniosły wynik jednakowy (3:2 na korzyść mistrza.

W sobotę na boisku Ł. K. S. zmierzą się Turyści z Ł. K. S. poraz trzeci w obecnym sezonie z chęcią oczywiście zwycięzenia mistrza.

Ł. K. S. osłabiony nieco brakiem kilku najlepszych piłkarzy, którzy powędrowali do wojska, będzie miał możność wypróbowania na tych zawodach talentów swoich junjorów, na których dotychczas się nie zawiódł.

Ł. T. S. G. — Widzew.

O puhar P. Z. P. N.

Drugie zawody o puhar PZPN, które odbędą się w niedzielę rano, zadecydują kto z biorących udział w tem spotkaniu będzie miał możność ubiegać się nadal o puhar.

Trudno sądzić, czy Ł. T. S. G. przegra, gdyż w decydujących spotkaniach każdy współzawodnik umie wykazać swoją umiejętność i zapał. Dowodem tego było pierwsze spotkanie o puhar Ł. K. S. z „Siłą", w którem pierwszy z ledwością wywalczył sobie zwycięstwo.

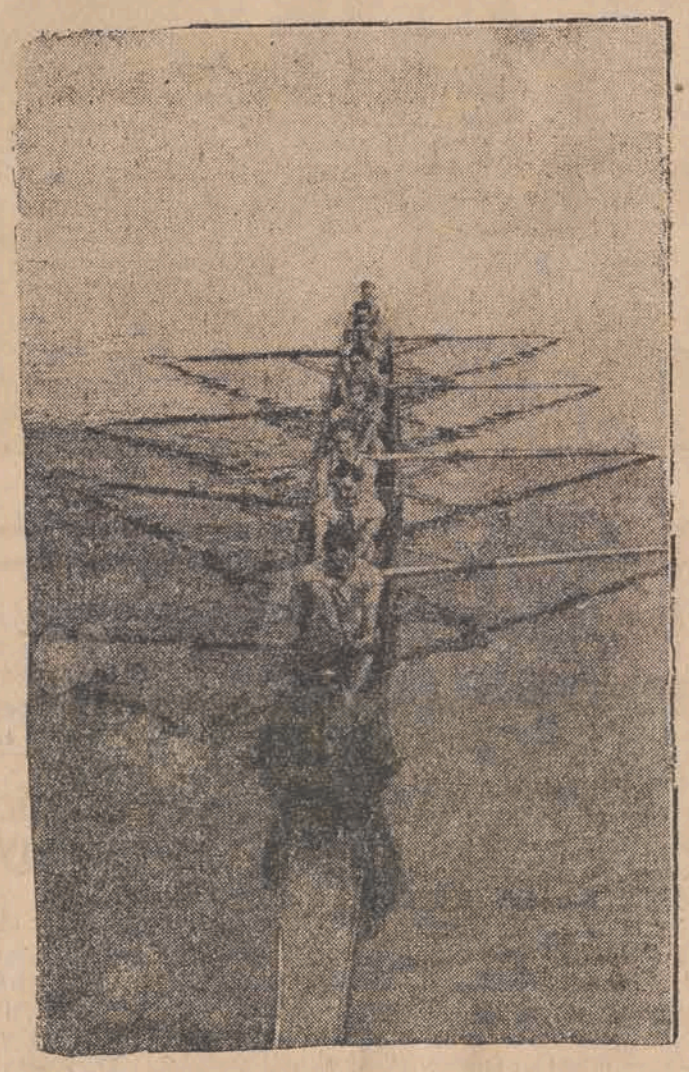

Zwycięska ósemka w Bydgoszczy.

ZAMIAST FELJETONU.

O wszystkiem, byle nie o tem.

Wpada dziś do mnie znajomy hreczkosiej z okolicy, którego już parę lat nie widziałem:

—A cóż to za pismo, to wasze „Echo"? Nie daliście żadn. sprawozdania z otwarcia kursów „Naukowej Organizacji Pracy"?

— Zaraz, zaraz, kochanie, ale powiedz że mi naprzód, co ty tu robisz, skąd się wziąłeś w Łodzi?

— Jakże, nie rozumiesz jeszcze? Umyślnie przyjechałem na otwarcie tych kursów. Tyle się o nich nasłuchałem, naczytałem, że wreszcie chciałem sam osobiście się przekonać, co to jest.

— No i byłeś tam? Cóżeś widział? Opowiedz.

— Ależ wspaniale było! Już na ulicy słyszę, jak muzyka rżnie jakiś „kawałek", że aż huczy. Myślałem, że to może w jakiej kawiarni, ale wchodzę do sali i widzę, że to właśnie na „kursach". W pierwszej chwili to mnie nawet zdziwiło, ale zaraz się domyśliłem, że to pewnie przy muzyce lepiej się pracuje.

— No i cóż dalej? Osób dużo było na sali? Było dużo przemysłowców, inżynierów?

— Sala była pełna, ale przemysłowców inżynierów to tam chyba nie było. Przeważali robotnicy.

— Cóż było dalej, gdy muzyka przestała grać?

— Wtedy to wszedł na katedrę pan „prezes", powitał obecnych, powiedział coś o Polsce, potem zaczął kiwać do muzyki, parę minut czekaliśmy i oglądaliśmy się, co to z tego będzie, aż tu ci nagle muzyka zaczyna grać „Rotę". Wszyscy naturalnie wstali i tylkom się dziwił, że nie śpiewają. A potem pan „prezes" miał długi odczyt — — —

— O czem?

— Dokładnie objaśnić ci nie mogę, ale dobrze mówił, bo już nie raz to gdzieś słyszałem i czytałem. Potem znów zagrała muzyka i wszedł drugi pan na k[illegible]. Jak nie huknie potężnym głosem o w[illegible] światowej, o stalowych zmaganiach, [illegible] to pękły lodowe okowy, jak Polska powstała, no mówię ci — wspaniale, jak na jakim wieczorku styczniowym albo listopadowym. A do tego jeszcze ciemno było na sali i przez cały czas na ekranie wyświetlany był herb Polski, Litwy i Rusi.

I na tem już koniec?

— Ale gdzież tam! Jak skończył to przemówienie, to potem pokazywał na ekranie cały atlas Romera.

— A cóż to wszystko miało wspólnego z organizacją pracy?

— Nie wiem właśnie i chciałem się z waszego sprawozdania dowiedzieć.

Mój znajomy odszedł niepocieszony.

A.

Na wiosnę 1926 r. Amundsen ponownie pokusi się o zdobycie bieguna.

Olbrzymi sterowiec „Norwegja" zapoczątkuje komunikację Europy z Alaską.

Sławny podróżnik Amundsen jest obecnie gościem Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie, gdzie wygłosił odczyt o swej wyprawie do bieguna północnego.

Podczas wywiadu z jednym z dziennikarzy angielskich Amundsen potwierdził prawdziwość obiegających cały świat pogłosek o przygotowaniu przezeń wyprawy do bieguna północnego. Wyprawa wyruszy na wiosnę roku 1926.

— Tym razem — zapewnia nieustraszony podróżnik — jesteśmy przekonani, iż dopniemy celu; podczas ostatniej próby zdobyliśmy niezmiernie cenne doświadczenie. Przekonaliśmy się, iż samoloty nie mogą mieć praktycznego zastosowania w podróżach do krajów arktycznych, trudności bowiem lądowania na nieodpowiednim terenie wśród spiętrzonych głazów lodowych, a co najgłówniejsze wzloty z tak niebezpiecznego terenu nakazują zaniechania raz na zawsze posiłkowanie się samolotami.

Przyszła podróż odbędziemy na sterowcu, skonstruowanie którego powierzyliśmy pewnej firmie włoskiej. Sterowiec nosić będzie nazwę mej ojczyzny „Norwegja". Statek powietrzny posiadać będzie najbardziej udoskonaloną stację radjo telegraficzną, aparaty nadawcze i odbiorcze, stację meteorologiczną i największe obserwatorjum podróżne.

Załoga składać się będzie z 18 osób.— Wszyscy moi współtowarzysze ostatniej podróży zgłosili swój udział, jest to największy dowód ich męstwa i poświęcenia dla nauki, które też niezmiernie cenię. — Porucznik Larsen, pilot samolotu podczas mej ostaniej podróży i tym razem będzie z nami".

Pełen zapału niezmordowany podróżnik zakończył wywiad słowami:

— Wyruszymy ze Szpicbergu wprost na Alaskę, a przyszłość do nas należeć będzie.

Banda szpiegowsko-wywrotowa pod kluczem.

Ekspozytura policji politycznej powiatu dziśnieńskiego łącznie z władzami wywiadowczemi K. O. P. przystąpiła do zlikwidowania istniejącej na terenie gmin Pileckiej i Czerniewickiej bandy szpiegowsko-wywrotowej, będącej dzięki stałemu szmuglowaniu towarów do Rosji od roku 1921 w stałym kontakcie z władzami wywiadowczemi sowieckiemi. Punktem wyjścia likwidacji było aresztowanie herszta Bazylego Choromina, zamieszkałego w folwarku Plissa obok miasteczka tejże nazwy. Prócz tego aresztowano jego wspólników w osobach żony i córki oraz rodziny Szymona Synika i innych.

Podczas badania okazało się, że aresztowani utrzymywali stałą korespondencję szyfrowaną z komendantem „uczastka" Nr. 4 lepelskiego „osobogranotrjada". Po zaaresztow. i przeprow. dochodz., aresztowani wraz ze sprawą zostali przekazani do dyspozycji sędziego śledczego II rewiru na powiat dziśnieński w Głębokiem.

—:—:—:—

Zbrojny napad pod Kamieńskiem.

Z Radomska donoszą:

Na szosie około wsi Pirów, gm. Kamieńsk na jadącego furmana z Gorzkowic Wolfowicza Chaskiela, mieszkańca wsi Gorzkowice, napadło dwóch zamaskowanych bandytów uzbrojonych jeden w nóż, drugi w rewolwer. Po steroryzowaniu odebrali mu 77 złotych, poczem jeden z bandytów uderzył Wolfowicza dwa razy w twarz, tłukąc szklane oko. Bandyci Wolfowiczowi kazali jechać w dalszą drogę i nie oglądać się. Policja zarządziła energiczny pościg.

Potworna zbrodnia wyrodnej babki.

Zadusiła swoją wnuczkę i zakopała zwłoki w lesie.

Z Krakowa donoszą: Z początkiem września b. r. Marja Stolarzewicz zamieszkała w Porębie Rzegoty w pow. Chrzanowskim porodziła potajemnie nieślubne dziecko płci żeńskiej, które matka jej Marja Stolarzewicz ochrzciła w kościele, a następnie udusiła, zaciskając dziecku koło szyi szmatę.

Po wykonaniu tego potwornego czynu babka wyniosła do lasu zwłoki i tam zagrzebała je w ziemi. Matkę noworodka odstawiono do szpitala przy Sądzie Okręgowym Karnym w Krakowie, zaś morderczynię dziecka aresztowano i oddano Sądowi powiatowemu w Krzeszowicach.

—o—

Życie ekonomiczne.

Podatek dochodowy.

Nierównomierność obciążenia. Między młotem, a kowadłem.

Przed wojną jednym z czołowych punktów programów stronnictw socjalistycznych, postępowych lub demokratycznych było zaprowadzenie do budżetu postępowego podatku dochodowego. Do roku 1914 Rosja nie miała tego podatku, Francja dopiero go zaprowadziła ku niezadowoleniu płatników, a tylko Niemcy i Anglja korzystali racjonalnie z tego podatku. Po ukończeniu wojny kiedy potrzeby państw wzrosły, podatek ten został wprowadzony we wszystkich państwach starych i nowoutworzonych, a że zarobki wzrosły, zwłaszcza przy niskiej walucie, więc musiano podciągnąć w szeregi płatników **coraz szersze masy włościan i klas pracujących.**

Lecz płacenie podatków bezpośrednich przez klasę robotniczą zaczęło wywoływać w ich szeregach duże niezadowolenie nietylko w Polsce, **lecz i nawet w krajach kulturalnie wyżej posuniętych jak w Anglji, Niemczech i innych.** Kierownicy stronnictw robotniczych zaczęli z tego powodu w ciałach ustawodawczych żądać znacznego podwyższenia tego minimum dochodu, które ma być wolne od podatku dochodowego, a z drugiej strony przez silną progresję, dotychczas nigdzie nie stosowaną, **obciążyć podatkiem tym wyższe dochody.**

U nas w Polsce wobec tego, że radykalne stronnictwa opierają się też w znacznym stopniu o włościaństwo, wciągnięto do tej roboty i dochody mniejszych gospodarstw rolnych, na skutek czego zwolnieni są od podatku dochodowego właściciele gospodarstw 15 hektarowych, niezależnie od wartości gruntu.

W tych warunkach gospodarz na 15 hekt. gospodarstwie ziemi kujawskiej nie płaci podatku dochodowego, a właściciel 20—30 hektarowego gospodarstwa na Polesiu płaci, pomimo, że wartość pierwszego gospodarstwa i czysty dochód, jakie ono przynosi, znacznie przewyższa wartość i dochody gospodartsw na ziemi gorszej.

Wskutek opozycji przeciw płaceniu podatku dochodowego w Anglji, do którego podciągnięto z powodu zwiększonych zarobków szersze masy robotników angielskich, rząd angielski był zmuszony **podnieść skalę dochodu osobistego, wolnego od podatku dochodowego.**

Potrzeby państwa współczesnego rosną, więc dochody rząd musi pobierać ze wszystkich możliwych źródeł. U nas w Polsce również panują stosunki analogiczne, gdzie budżet opiera się na podatkach, **w znacznej części pośrednich**, co daje naszym demagogom doskonałą broń do agitacji. Z jednej strony żąda się **uwalniania od podatku dochodowego obywateli o umiarkowanych dochodach osobistych**, i to powoduje zmniejszenie się wpływów podatków bezpośrednich, a z drugiej strony **protestuje się przeciwko nadmiernym dochodom pośrednim.** Trudno jest takim politykom dogodzić.

—:-:—

Na rynku zbożowym

zapanowała pewna rezerwa w zaofiarowaniu.

WARSZAWA, 8. 10. Rynek zbożowy zasadniczych zmian cen w obrotach dzisiejszych nie wykazał, jednak ujawniła się tendencja wstrzymywania się od gwałtownego rzucania towaru na rynek. Potrzeba gotówki do regulowania podatków i innych zobowiązań pobudziła rolników do wyzbywania się raczej bydła i innych artykułów, a jednocześnie rezerwa w sprzedaży zbóż, na które konjunktury obecnie są naogół niepomyślne Głośnem echem odbiła się na rynku żbożowym wiadomość o inicjatywie pewnych kół co do lokaty kapitałów pod zastaw ziarna, do czasu lepszych cen w okresie wiosennym. Popyt na ziarna był mały mąki również w słabem zainteresowaniu Kupowano więcej otrąb pszennych i żytnich, oraz interesowano się w celach wywozowych jęczmieniem, jednak bez tranzakcji wskutek różnicy cen oferowanych i żadanych. Rzepak w poszukiwaniu bez oddawców. Notowano za 100 kg. fr. st. zalad. (w nawiasach fr. Warszawa): żyto (118 f. hol.) 16.75 zł., pszenica 128 f. hol. 24.00 zł., owies 18 zł, jęczmień brow. 18 zł. (płacono), jęczmień na kaszę (18 zł.), otręby żytnie 9 (10) zł. — pszenne 10 (12) zł, mąka żytnia 50 proc. 30 zł, pszenna 50 proc 48 zł., rzepak żądano 44 zł.

Ziemniaki w hurcie tanieją.

Warszawa, 8. 10. — Urodzaj ziemniaków, jak już o tem donosiliśmy przedstawia się dobrze. Zaofiarowanie towaru dobrego jest tak znaczne, iż wywołuje coraz nowe obniżenia się cen. Wskutek braku środków tranzakcje z trudem dochodzą do skutku, gdyż z drugiej strony rolnicy domagają się natychmiastowego wypłacania gotówki. Ziemniaki jadalne żądano dziś 3.00 — 3.20 zł., chciano płacić 2.50 zł., za got. fabryczne żądano 2.70, ofiarowano 2.20 zł. za 100 kg. fr. st. załadowania w ładunkach wagonowych.

—:—:—

Także Lublin pod znakiem niebywałego kryzysu

Na lubelskim rynku handlowym wszystkich branż odczuwa się brak gotówki i zastój. Kupcy miejscowi dopuszczają weksle do protestu z powodu niemożności uzyskania świeżego towaru na kredyt, lecz tylko za gotówkę. Bardzo dużo firm, dość poważnych, w bliskim czasie zawiesi wypłaty. Wogóle Lublin przeżywa niebywały kryzys i nie ma widoków na prędkie polepszenie.

Pogłoski o zawieszeniu przez min. skarbu podatku od lokali.

(AW) Jak wiadomo miesiąc bieżący i następny są najkrytyczniejsze dla płacących podatki, gdyż w tym czasie przypadają liczne terminy opłat podatkowych. Wzrastający kryzys kospodarczy, stałe redukcje urzędników i robotników, katastrofalny brak gotówki w znacznym stopniu zmniejszyły zdolność płatniczą podatku od lokali, przeciwko czemu wystąpiły jaknajszersze koła społeczeństwa, a nawet poważniejsze ugrupowania w Sejmie. W związku z tem dowiadujemy się, że **ministerstwo skarbu zamierza w najbliższym czasie wstrzymać ściąganie podatków od lokali** — aż do czasu poprawienia się zdolności płatniczej ogółu.

Polski torpedowiec na burzliwym Bałtyku.

GIEŁDA.

Notowania złotego zagranica.

Za 100 złotych: Zurych 87, Berlin noty większe 69.50 — 70.20, noty drobne 68.65 — 69.35, wypłaty na Warszawę i Katowice 69.32 — 69.68, na Poznań 69.52 — 69.92 Wiedeń czeki 115.50 — 116.00, banknoty 115.50 — 116.50, Gdańsk 87.02 — 87.23, wypłaty na Warszawę 85.84 — 86.06. — Londyn za 1 funt szt. 29.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. Radjo. Notowania końcowe Nowy Jork 4.84 1/4, Holandja 12.04 15/16, Francja 104.85, Belgja 108.20, Włochy 120.62, Niemcy 20.33, Szwajcarja 25.10. Hiszpanja 33.68, Portugalja 2.50, Danja 20.08, Szwecja 18.05, Norwegja 24.37, Helsingfors 192.12, Praga 163.25.

Paryż. Radjo. Notowania końcowe. — Londyn 104.88, Nowy Jork 21.655, Belgja 96.85, Hiszpanja 311.75, Włochy 86.95, Szwajcarja 417.75, Holandja 871.50, Szwecja 581.25, Praga 64.17, Rumunja 10.20.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 124.045—124.355 100 złotych polskich 87.02 — 87.23, czek na Londyn 25.21, telegraficzne wypłaty na Londyn 25.22, na Berlin 123.920 — 124.230, na Nowy Jork 520.605 — 521.900. na Warszawę 85.84 — 86.06.

Zurych. Notowania końcowe. Paryż 23.85, Londyn 25.11, Nowy Jork 5.18 i pół, Belgja 23.30, Włochy 20.75, Hiszp. 74.75, Holandja 208.40, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139 1/4, Oslo 101.50, Kopenhaga 124.50, Sofja 3.79, Praga 15.37 i pół, Warszawa 87, Budapeszt 0.72.6, Białogród 9.18.7, Ateny 7.60, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.50, Helsingfors 13.07. — Tendencja ożywiona.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za jeden funt szterl. 4.84 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.62 i pół, Rzym 4.02, Bruksela 4.46 i pół, Madryt 14.38 i pół, Bern 19.29, Amsterdam 40.19, Sztokholm 26.83, Oslo 19.82, Kopenhaga 24.10, Praga 2.96 1/4, Berlin 23.80. Wiedeń i Budapeszt 0.014, Białogród 1.77.25, Ateny 1.39, Buenos Aires za 1 peso 41 1/8, Rio de Janeiro za 1 milreis 14.95, Londyn weksle 60-dniowe 4.80 1/4.

Kopenhaga. Dewizy. Londyn 20.05, N. Jork 4.15.50, Hamburg 98.75, Paryż 19.35, Antwerpja 18.75, Zurych 80.15, Amsterdam 167, Sztokholm 112.35, Oslo 82.50, Helsingfors 10.48, Praga 12.36, Rzym 16.85 Wiedeń 0.58.65.

Sztokholm. Dewizy. Londyn 18.04, Amsterdam 150, Kopenhaga 90.30, Oslo 74.30 Waszyngton 372 3/4, Helsingfors 9.43, Praga 11.15, Rzym 15.10.

Amsterdam. Dewizy. Londyn 12.04 7/8, Berlin 0.59.24, Paryż 11.49, Szwajcarja 48, Wiedeń 0.35.125, Kopenhaga 60.10, Sztokholm 66.85, Oslo 49.35, Nowy Jork 248 7/8, Bruksela 11.14, Madryt 35.75, Praga 737.50, Helsingfors 626.50.

GIEŁDA BAWEŁNIANA.

Nowy Jork, 7. 10. — Dowóz bawełny do portów Atlantyku i Golfu 47.000, wewnątrz kraju 35.000, wywóz na kontynent 8.000. Loco 23.10, październik 22.84 — 22.84, grudzień 22.76 — 22.79 (?), styczeń 22.00 — 22.01, marzec 22.27 — 22.29, kwiecień 22.39 — 22.39, maj 22.51 — 22.52. lipiec 22.06 — 22.08.

Nowy Orlean, 7. 10. Bawełna. Loco 22.25, październik 22.25, grudzień 22.15, styczeń 22.11, marzec 22.15, maj 22.08.

Liverpool, 7. 10. Bawełna. Notowania początkowe. Październik 12.12, styczeń 11.98, marzec 12.02, maj 12.03.

Brema, 7. 10. Bawełna amerykańska 25.49 centów dolarowych za lbs.

Szkoła tańca
W. Lipińskiego
Ewangielicka 17, 3 piętro — front.
Na kurs początkowy oraz do grupy dla zaawansowanych — (8 b. m.) może być przyjęte jeszcze 5 osób. Nowe komplety rozpoczną 13 b. m.
Zapisy codziennie.

Dokąd pójdziemy wieczorem.

TEATR MIEJSKI.

Teatr Miejski daje dziś po raz ostatni wykwintną, finezyjną komedję — satyrę de Flers'a i Croisset'a w przekładzie B. Gorczyńskiego „Nowi panowie" z Stefanją Jarkowską, Konstantym Tatarkiewiczem, Jerzym Woskowskim, Łapińską, Szubertem, Bieliczem, Dębiczem i Mrozińskim w rolach ważniejszych.

Jutro trzecie w sezonie przedstawienie zrzeszeniowe. Dana będzie po cenach zniżonych „Uciekła mi przepióreczka" Żeromskiego w obsadzie premjerowej.

W sobotę, o godz. 3 m. 30 trzecie przedstawienie dla młodzieży szkolnej. Bilety w dalszym ciągu sprzedaje sklep „Mignon" w Grand-Hotelu od 10 rano do 7 wieczorem.

Wieczorem o godz. 8 min. 15 czwarta premjera sezonu: komedja w 3 aktach Alfreda Savoira „Wielka księżna i chłopiec hotelowy". W rolach tytułowych wystąpią: Iza Kozłowska i Janusz Warnecki, artysta Teatru Polskiego. (Dubluje p. Kazimierz Fabisiak). W innych rolach pp.: Rodowiczowa, Rozwadowiczowa, Komornicki (gra z nim naprzemian p. Przystański), Grolicki, Dębicz, Mroziński, Jarocki, Krzemieński. Opracowanie reżyserskie Konstantego Tatarkiewicza. Nowe dekoracje (trzy zmiany: wnętrze holu hotelowego, buduar księżny, kabaret rosyjski w Deauville) przygotowują pracownie Teatru pod kierunkiem i według projektów Bolesława Kudewicza. W akcie III-cim w kabarecie rosyjskim wykonany będzie szereg pieśni rosyjskich i tańców. Wystąpią pp.: Kazimierz Jarocki i Lucjan Krzemieński, artyści Teatru Miejskiego (śpiew solowy), L. Ławrowa (taniec) oraz kwartet śpiewaczy.

W niedzielę po południu o godz. 3 m. 30 po cenach zniżonych „Sen nocy letniej". Wieczorem powtórzenie „Wielkiej księżny i chłopca hotelowego".

Premjera „Nieboskiej komedji" we wtorek, dnia 20 b. m.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa 18.

Dziś, w czwartek, o godz. 8.15 wieczorem, po raz ostatni przemiły i wesoły wodewil Krumłowskiego „Królowa przedmieścia", grany z niebywałem powodzeniem.

Dziś po raz ostatni publiczność będzie miała sposobność usłyszeć obok miłej i niefrasobliwej treści — ciekawe, aktualne kuplety i monologi. Ceny na dzisiejsze przedstawienie zniżone do połowy od 50 gr. — 1.50.

Jutro, t. j. w piątek, premjera niezwykle ciekawego melo-dramatu francuskiego „Roznosicielka chleba" z p. W. Szczepańską w roli tytułowej. Reżyseruje M. Bielecki. Udział biorą panie: Bronowska, Brandtówna, Zielińska, oraz pp. Bielecki, Bolkowski, Górecki, Puchalski, Moranowicz, Zawiejski i inni. Kasa czynna codz. od 12—3 i od 5—10 wiecz. w gmachu Teatru przy ul. Ogrodowej.

WYSTĘPY OPERETKI WARSZAWSKIEJ.

W sobotę, dnia 10-go oraz w niedzielę, dnia 11 października, o godz. 8.30 wieczorem, odbędą się w sali Filharmonji tylko dwa występy Operetki Warszawskiej z uroczą primadonną teatru „Nowości" Kazimierą Niewiarowską na czele. Pozatem udział biorą: Janina Sokołowska (prima wodewilistka), Kazimierz Dembowski (premjer operetki), Wacław Julicz (reżyser), Wacław Elszyk (kierownik muzyczny), Jerzy Hofman (komik) i inni. W programie najnowsze szlagiery teatrów paryskich: „Moulin Rouge", Casino de Paris" oraz teatru „Nowości" w Warszawie „Bonjour Paris", „Motyle", „Markizy". Wielka rewja ostatnich mód paryskich i inne.

ORKIESTRA FILHARMONICZNA W ŁODZI.

Otwarcie sezonu koncertowego 1925/26 Orkiestry Filharmonicznej w Łodzi rozpocznie się pod nową dyrekcją w niedzielę, dnia 11-go października, o godz. 12-ej w południe porankiem muzycznym poświęconym Fryderykowi Chopinowi. Orkiestrę poprowadzi znany dyrygent Bronisław Szulc, a jako solista wystąpi prof. Wacław Lewandowski, który odegra koncert fortepianowy Chopina E-moll z towarzyszeniem orkiestry. Ceny biletów niezwykle tanie, gdyż kosztują tylko po 75 gr., 1 zł., 2 zł., oraz 3 zł. Pierwszy inauguracyjny poranek zapełni się niewątpliwie publicznością do ostatniego miejsca.

KONCERT VASY PRIHODA.

Na drugim koncercie z cyklu „Mistrzowskich Koncertów", który odbędzie się w nadchodzący wtorek, dnia 13 października, wystąpi genjalny skrzypek wirtuoz Vasa Prihoda, zwany powszechnie „Paganini XX wieku". Występy Prihody w ubiegłym sezonie wywołały wśród krytyki i publiczności we wszystkich miastach europejskich niebywały zachwyt i entuzjazm, to też powtórny przyjazd tego niezwykłego genjusza wywoła w sferach muzykalnych naszego miasta niezwykłe zainteresowanie. Program koncertu wielce interesujący. Przy fortepianie zasiądzie świetny pianista Charles Cerne.

Z MIEJSKIEGO KINEMATOGRAFU OŚWIATOWEGO.

Wydział Oświaty i Kultury począwszy od dn. 6-go października r. b. wyświetla dla dorosłych w Miejskim Kinematografie Oświatowym przy Wodnym Rynku wielki dramat życiowy w 6-ciu aktach p. t. „Zbiegła z katorgi". Obraz ten, wykonany przez artystów teatru Stanisławskiego z księżną Olgą Wiaziemską w roli głównej, zdjęty został w tajdze syberyjskiej, salonach moskiewskich oraz w więzieniach rosyjskich.

Początek seansów o godzinie 6.30 i 8.30 wieczorem. Prócz tego Miejski Kinematograf Oświatowy o godzinie 3 i 5 po poł. wyświetla specjalny program dla młodzieży, na który składają się: 1) Obserwatorjum botaniczne w Pirenejach, 2) Boulogne — Francja (Wielki port rybacki), 3) Bern— stolica Szwajcarji 4) Assuan (Górny Egipt), 5) Jeden dzień spędzony w obozie dla chłopców Y. M. C. A. w Mszanie Dolnej oraz 6) „Chaplin i Fatty na zapasach bokserskich" (humoreska w 2 aktach.

———:·:———

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

POLSKA Y. M. C. A. (Piotrkowska 89). Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 do 8 wieczór.

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne

MIEJSKA GALERJA SZTUKI W ŁODZI

Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

„Apollo" — „Ofiara podstępu".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Casino" — „Królowa Saba".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7.30 i 10 wiecz.

„Czary" — „Dwa strzały".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

"Dom Ludowy" — Jej droga do szczęścia
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Grand-Kino — „Dziewica z Haremu"
Pocz. o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Luna" — „Korsarz oceanu i korsarz serc".
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 wiecz.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Trzej Muszkieterowie".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

„Nowości" „Tragedja w Lourdes" (Credo)
Pocz. przedstawień o godz. 5, 6.30, 8 i 10 wiecz.

„Odeon" — „Dziecko Gór"
Pocz. przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 wiecz.

„Reduta" „Głos serca.".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, i 9 wiecz.

Resursa — „Niebezpieczna blondynka".
Pocz. przedstawień o godz. 7 i 9 wiecz.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych. „Świat bez kobiet"
Pocz. przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

Teatr Miejski — Uciekła mi przepióreczka
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Nowi Panowie".
Początek o godz. 8.15.

Odczyt o Rosji bolszewickiej.

(C) W ubiegły wtorek w sali przy ulicy Pańskiej 74 odbył się zwykły wieczór odczytowy Tow. „Rozwój" przy licznie zapełnionem audytorjum.

Prelegentka p. Nowicka w referacie swym podzieliła się z słuchaczami wrażeniami swemi, wyniesionemi z Rosji bolszewickiej w czasie paroletniego pobytu w tym kraju krwi i łez.

Słuchacze z uwagą, ale ze zgrozą jednocześnie, słuchali opowiadań prelegentki, popartych licznymi faktami bezprawia żydowskiego, panującego w tym nieszczęsnym kraju.

Kultura i oświata wśród pracowników firmy „Krusche i Ender" w Pabjanicach.

Już przed wojną Zarząd firmy „Krusche i Ender", pragnąc podnieść poziom umysłowy wśród robotników otworzył przy fabryce bibljotekę oraz czytelnię do użytku wszystkich pracowników firmy. Bibljoteka ta, licząca wówczas pokaźną liczbę książek, uległa w czasie wojny dewastacji. W roku 1923 kierownik administracji p. Ryszard Kanenberg zainteresował się pozostałością i uzyskawszy na ten cel pewną sumę, dokupił jeszcze do 300 pozost. 1358 tomów. Bibljotekę oddano do użytku pracownikom firmy.

Za czas od 1 maja 1923 roku do 31 tegoż roku przeczytanych zostało 7055 dzieł, z których największą poczytnością cieszyły się powieści (5298).

W roku 1924 bibljoteka została powiększona o 775 tomów, czyli posiada już 2475 tomów.

Troska o wygody życiowe i gniew przyczyną choroby nerwów.

Amerykańscy lekarze chorób nerwów sporządzili statystykę tych chorób, z której okazuje się, że najczęściej przyczyną choroby nerwów i śmierci przedwczesnej stanowi gniew i troska o wygody życiowe.

A jednak — powiadają, stawiając zwierzęta za przykład — żadnemu ptakowi nie przyjdzie do głowy budować więcej gniazd, niż jedno i posiadać więcej, niż sąsiad: lis zadowala się jedną norą; wiewiórka zbiera zapasy żywności na jedną tylko zimę, nie na kilka, a żaden pies nie myśli o zbieraniu kości na starość! A zatem precz z troskami!

———o———

Żywe karyatydy.

Naród bohaterów w życiu publicznem i prywatnem.

Po dziś dzień kształtuje charakter i światopogląd prawego Japończyka pogarda śmierci i wiara w nieśmiertelność duszy. Nipponi wierzą, iż zaofiarowanie dobrowolne życia ludzkiego może w pewnych okolicznościach rozbroić i niweczyć zgubne losy i odwrotnie przyczynić się do powodzenia wielkiego i godnego przedsięwzięcia. Wielka ta pogarda śmierci i gotowość zaofiarowania się w sposób najbardziej jaskrawy udowodnione zostały kilka tygodni temu przy następujących okolicznościach.

Mur okalający pałac cesarski starą twierdzą „Tokngana", został poważnie uszkodzony podczas nieszczęsnego trzęsienia ziemi w roku 1923. By mur odrestaurować należało wzmocnić, w pewnych miejscach rozpocząć budowę nowych fundamentów. Otóż podczas prowadzenia robót ziemnych w pobliżu mostu świętego „Nijubaschi" pod wieżą wzniesioną w roku 1630 odnaleziono 16 wmurowanych szkieletów ludzkich w pozycji stojącej ze wzniesionemi ponad głowę rękoma. Ludność stolicy niezwłocznie przypomniała sobie legendę o „Hitohaskira" co znaczy po japońsku — ludzkie pilastry.

Opiewa ona czyn 16 bohaterów, którzy dobrowolnie poświęcili swe życie, zostali oni żywcem zamurowani w fundamentach, ofiarą okupić chcieli przyjazne losy i w ten sposób zapewnić wytrzymałość wznoszonym murom. Przykład tej niezwykłej ofiarności nie jest jedynym. Kilka set lat wstecz Mikado Horis Yoshiharu nakazał budowę mostu nad rzeką Chatsue. Lecz zaledwie łuk mostowy wystawał z wody, gdy nurt rzeki porywał za sobą ciężką pracę robotników. Kilkakrotnie wznoszone na nowo arkady ulegały podobnemu zniszczeniu. Otóż pewien Japończyk prosiłby go żywcem zamurować by ofiarą z życia swego ułaskawić złe moce. Gdy ofiara przyjęta była przez „moce" łaskawie praca nad budową mostu postępowała naprzód bez przeszkód i jakby na skinienie różdżki czarodziejskiej łuk mostowy wytrzymał wszelki napór wody. Woli monarszej stało się zadość stanął most na rzece Chatsue. Most ów istnieje dotychczas. Niezwykły pomnik kryący amurowane zwłoki bohatera męczennika otoczony jest po dziś dzień wielkim pietyzmem

T. K.

———x———

Rzym miastem rządowem

Według nowego planu Rzym będzie odtąd pod bezpośrednim zarządem rządu.

Statut miejski Rzymu wzorowany jest na statucie Waszyngtonu. Stolica Stanów Zjednoczonych nie ma ani rady miejskiej, ani magistratu, ani burmistrza. Waszyngton rządzony jest przez 3 komisarzy opłaconych przez prezydenta Stanów.

Budżet miasta składa się w połowie z wpływów podatkowych, w połowie zaś z subsydjów skarbu państwa.

O ile nowy plan wejdzie w życie Rzym straci swą autonomję gminną i będzie administrowany przez rząd Mussoliniego.

———z———

Różaner

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
DZIELNA 9.
telef. 28-98.
Przyjmuje od 8-9½ i od 3—8.

Kupię bilard piramidkowy w dobrym stanie. Oferty z podaniem ceny. Turek, Wojew. łódzkie Ign. Osiński.

500 złotych za pośrednictwo lub tytułem ofiary złożę za otrzymanie posady w urzędzie lub instytucji prywatnej. Wykształcenie średnie, chrześcijanin, lat 40. Obowiązkowość, znajomość pracy, 3-ch języków i stosunków w sferach prywatnych i rządowych. Pozatem dystynkcja, wyrobienie towarzyskie i postawa. Na żądanie świadectwa i referencje. Oferty —sub „obowiązkowość" w administr. pisma.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	„ 2.70
Na prowincji	„ 5.00
Zagranicą	„ 7.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.50

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	10 „

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.